Rok I. Tarnów, dnia 14 marca 1924. Nr. 1.

GAZETA TARNOWSKA

Pismo socjalistyczne.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i w Sp. spoż. „Proletarjat.

Cena 250.000 Mk. ‖ Redakcja i Administracja: ul. Goldhamera, Dom robotniczy.

8-go listopada 1923 roku w Tarnowie.

Karta tytułowa do pamiętnika proletarjatu polskiego.

I.

Działo się w szóstym roku niepodległości Polski!...

Upiorne widmo niewoli, kajdan i więzienia, zdawało się przepadło zczezło w niedościgłą dal, a przed stęsknionemi oczyma ukazała się Ukochana Ojczyzna, w purpurze majestatu i w tęczy rycerskiej chwały oręża..

Wolność narodu zrodziła się w hekatombie ofiar, w przelewie krwi i doznaniu śmierci; Ojczyzna szła ku świtom wyzwolenia krwawym i ognistym szlakiem, szła naprzełaj poprzez zagony i ugory, po gruzach miast i siół, płacąc wszędzie ogromny haracz nędzy i nieszczęścia.

Szary tłum robotnika, nazwany przez ugodową, serwilistyczną reakcję bandytą z pod Rogowa, od dziesiątek lat zrywał się pod tron cara i zdzierał zeń skradzioną koronę Chrobrych, ginął na suchem drzewie szubienicy, gnił w X. pawilonie Cytadeli i zaludniał zasiane śniegiem bezkresne obszary Sybiru, kładł się pokotem pod Łowczówkiem i Rokitna, by przez tą długą, bolesną drogę cierniową wskrzesić niepodległe imię Polski.

Proletartat polski walczył o Polskę, o Jej wolność i to hasło walki z najeźdźcą wywiesił na swym sztandarze, jako najpierwsze przykazanie i najgorętsze utęsknienie!...

Ziścił się wreszcie cud i sen całych pokoleń i poprzez błyskawice łez i ran, w grzmocie i huraganie dział, w ofiarnej krwi Narodu, Ukochana Ojczyzna zrzucila z siebie grobowe łachmany, zerwała pęta niewoli i wstała żywa, w aureoli slonecznych blasków...

A potem?...

Potem chłop i robotnik imał się największych wysiłków w zakresie ofiar i poświęceń dla ugruntowania tak drogo zdobytej wolności, jął się twardej i znojnej pracy, by trudem swych ramion utrwalić byt i los państwa. I kiedy burżuazja polska skwapliwie gromadziła majątki, Polskę uważała za folwark, z którego ciągnęła dla siebie korzyści, proletarjat polski uginał barki pod ciężarem nędzy i niedostatku i cierpiał bez szemrania, gdy świat kapitalistyczny na jego wyzysku niepomiernie się rozrastał i gdy brutalnie sytym brzuchem ocierał się codziennie o jego rozpacz i krzyk duszy.

Aż przyszedł moment refleksji i zrozumienia, że Polska jest dla wszystkich, że praca fizyczna czy umysłowa musi być postawioną na najwyższym piedestale szacunku. I wtedy robotnik zażądał słusznej zapłaty za swą pracę. Do walki o tak elementarne prawo stanął uzbrojony w niezłomną wolę, oparty o silny, jak sądził, szaniec demokratycznej konstytucji. Broń Boże nie chwycił za oręż ani nie powodował się klasową nienawiścią do swoich tyranów, pragnął użyć broni legalnej zagwarantowanej mu ustawami, a więc wypowiedzieć się na zgromadzeniach, skorzystać z wolności słowa do zwalczenia zła, które go gniotło i żyć mu nie dawało, paskarstwa i lichwy, wyzysku pracy, niszczenia skarbów i zasobów państwa przez egoistyczne rządy klas posiadających.

I stało się coś, o czem nikt z nas pomyśleć nie mógł, czego nie przewidywał robotnik w najczarniejszych godzinach myśli, a co na kartach naszej historji zostanie nigdy niezmytą hańbą, straszliwem memento!...

Przeciw spokojnym nieuzbrojonym robotnikom manifestującym swoje żądania legalnie, wyprowadzono oddział ruskich żołnierzy uzbrojonych w bagnety i karabiny maszynowe i do rozchodzących się robotników do domów w grupkach, z papierosem w ustach, bez przeczucia nieszczęścia, dano trzy salwy i bruki ulic miasta zbroczono niewinną krwią pięciu zabitych robotników i kilkudziesięciu rannych. Po stronie policji i wojska nie było jednego zabitego, ani jednego rannego.

Klepsydry żałobne następnego dnia rozlepione na murach miasta podały nazwiska poległych ofiar w obronie praw robotniczych i pogwałconej konstytucji narodu.

W dniu 8-go listopada 1923 roku o godzinie 5 wieczorem zginęli:

Bożek Jan, terminator ślusarski, lat 18.

Kuzdrzał Adam, lat 24.
Majchrzyk Wojciech, ojciec trojga dzieci, lat 37.
Mąsior Władysław, lat 16.
Pawłowski Józef, lat 28.

W niespełna 4 miesiące później od ran postrzałowych zmarli:
Surdej Wojciech, lat 48.
Gałuszka Jan, lat 70.

II.

W perspektywie czasu rozważmy rzeczy bez gniewu i roznamiętnienia. Na ekran smutnych wydarzeń trzeba rzucić snop światła i prawdy. Wyjdzie to na pożytek nam wszystkim.

A więc kolejno i chronologicznie:

W poniedziałek o godz. 10. rano z warsztatów kolejowych wyruszył czwórkami, w doprawdy imponującym porządku w górę ulicy Krakowskiej wielotysięczny pochód, śpiewając piesni robotnicze. Na czele maszerowały również czwórkami, kobiety i dzieci. Dopiero wtedy, kiedy pochód wyruszył, zaczęto rozklejać na mieście afisze z wydanym przez Gałeckiego zakazem zgromadzeń. Przed starostwem stał oddział policji, który przepuścił kobiety i dzieci, poczem kordonem przerwał pochód i zaczął rozprąszać robotników, siekąc szablami i kłując bagnetami. Robotnicy częściowo dali się rozprószyć, częściowo gromadzili się w drobne grupki i udawali się na plac na Kapłanówce (koło remizy tramwajowej). Wielu robotników odniosło rany cięte i kłute, m. in. tow. Józef Rydza. Na placu na Kapłanówce zebrało się wkrótce około 15.000 ludzi. Celem uspokojenia zgromadzonych, przemówił tow. Adam Ciołkosz, dalej tow. Stan. Żarek, Józef Rydza (ze związku drzewnego) i Czarnik (kolejarz). Wszystkie przemówienia wzywały do zachowania spokoju wobec prowokacji i do wytrwania w strajku.

Kiedy zebrani śpiewali „Czerwony Sztandar“, od strony ul. Lwowskiej nadciągnęły oddziały policji, żandarmerji i kawalerji 5-go p. strz. kon., pod dowództwem rotm. Turowicza. Jako przedstawiciele zebranych tow. Żarek, Skwirut i Ciołkosz zapewnili policję iż robotnicy odejdą w spokoju i porządku. Tak się też stało, tłumy przeciągały obok oddziałów w śród okrzyków: Niech żyje Piłsudski, niech żyje wojsko polskie. Tłum popłynął masą przez ul. Warzywną, Lwowską i Wałową, wśród śpiewów i okrzyków. Po drodze spotkano oddział 16 pp. pod dowództwem kpt. Biernackiego; oddział ten wyminięto wśród przyjaznych okrzyków. Kiedy pochód zaczął zbliżać się do starostwa, t. j. do zbiegu ulicy Wałowej i Krakowskiej, prowadzący pochód otrzymali wiadomość, że przed starostwem stoi kordon policji. Zatrzymali wobec tego pochód jeszcze przed rogiem ulicy, poczem sami udali się do komisarza Ziobrowskiego dowodzącego kordonem policji, z prośbą by pochód przepuścił, przyczem gwarantują za spokój.

Kom. Ziobrowski oświadczył, iż musi się w tej sprawie porozumieć ze swymi przełożonymi, Komisarzem starostwa Marcem i komisarzem policji Trojanowskim. Kilkakrotnie zatem udawał się do Starostwa, rzekomo celem porozumienia się ze swemi władzami, w istocie zaś zatelefonował po znajdujące się na Kapłanówce oddziały policji i wojska. Oddziały te przybyły krótszą drogą — przez rynek — pod dowództwem nadkom. Trojanowskiego i uderzyły na robotników. Kawalerja wjechała na trotuary, tratując tłum. W pewnym momencie z kamienicy Bracha (róg Katedralnej i placu św. Ducha) rzucił ktoś, zapewne prowokator, kamień na policję. Z tłumu rzucono też kilka kamieni, jeden z nich uderzył nadkom. Trojanowskiego w głowę. Policjanci na to zarepetowali karabiny, co widząc tłum, począł uciekać. Od tej chwili wśród drobnych starć, zaczęło się rozpraszanie zgromadzonych.

Na rogu ulicy Krakowskiej i Bandrowskiego (gdzie znajdują się koszary mieszczące dowództwo garnizonu) wytoczono karabin maszynowy. Kordony kawalerji i policji zaczęły zamykać ulice. Przed Starostwem rozlokowano kompanję 16 pułku piechoty. Kawalerja pod dowództwem kpt. Biernackiego (5 p. strz. kon.) szarżowała ulicami. Około godziny w pół do drugiej ulice oczyszczono z demonstrantów. Według depeszy Ajencji Wschodniej, 6 demonstrujących aresztowano, 4 mężczyzn i 2 kobiety, z tych aresztowanej Chmurowej wybito na policji zęby.

Z całym naciskiem można stwierdzić, że gdyby nie rozkazy starosty Żułkiewicza oraz prowokacyjne zachowanie się funkcjonarjuszy policji, nigdzie nie doszłoby do zakłócenia spokoju.

Po zajściach rozpoczęło się niesłychane szykanowanie publiczności przez policję. Rozpoczęły się również aresztowania. Tak np. Józef Wandstein, pomocnik fryzjerski, oskarżony jest o wzniesienie okrzyku „Nie bójmy się tych dziadów“. W poniedziałek o godzinie 6-tej wiecz. tajny agent zaaresztował Wandsteina. O godz. 11 wieczorem wypuszczono go z aresztu policyjnego, lecz o godzinie 1 w nocy tajny agent ponownie zaaresztował go w mieszkaniu ojca, magazyniera kolejowego. Od tej pory Wandstein znajduje się w więzieniu sądowem, po wyroku skazującym go na 5 miesięcy wypuszczono go za wysoką kaucją z więzienia.

Tow. Józef Rydza, oskarżony o zbrodnię „zdrady głównej“, został aresztowany w piątek, kiedy spokojnie odczytywał na ulicy rozporządzenie wojewody.

W poniedzialek i we wtorek rano odbyły się na Górze Marcina (2 kilometry za miastem) zgromadzenia strajkujących, bez przeszkód ze stony władz. Wysłano w stonę zebranych patrol kawalerji, lecz patrol ten powrócił nie atakując zgromadzonych. Spokoju nie naruszono.

We wtorek około godz. 2 po poł. przybył do Tarnowa batalion 53 pp. (stryjskiego, tego samego, który strzelał do robotników w Borysławiu). Przemaszerował on z muzyką na czele do koszar. Natychmiast po przybyciu tych nowych oddziałów zaostrzyło się postępowanie policjantów, którzy według doniesień „Nowego Dziennika“ — nielitościwie bili rękami lub kolbami spokojnych przechodniów. W ten sposób pobici zostali: Dawid Betrübnis, Emil Herl, Eljasz Greisman, Abraham Kohane, Pinkas Prowizor, Jakób Rehler, Majlech Schrall, Samuel Wiener. Kilku pobitym policjanci zabrali kapelusze. W dwóch wypadkach rozpoznano numery policjantów, 3512, 3445.

W czwartek rano aresztowano kolejarza Latochę, który powrócił do Tarnowa w myśli, że strajk jest zlikwidowany i chciał zgłosić się do pracy. Aresztowanego

straszliwie skatowano. Obecnie znajduje się w więzieniu sądowem.

W czwartek o godz. 2 w nocy otrzymaliśmy pierwsze autentyczne wiadomości o wypadkach krakowskich. O godzinie 7 rano odbyły się w Sokole dwa zgromadzenia kolejarzy, na których uchwalono wysłać delegację do Krakowa, celem zorjentowania się w sytuacji. Częścią pociągiem, częścią zaś samochodem wyjechali do Krakowa tow. prof. Ciołkosz, dr Simche, Żarek, Skwirut, Adam Ciołkosz, z kolejarzy zaś tow. Łachecki, Szymczykiewicz. Równocześnie zgromadzeni uchwalili zwołać na godzinę 4 do Domu robotniczego wiec ogólno robotniczy, celem omówienia sprawy likwidacji strajku. Tow. Wójcik (kolejarz) po 3 godzinnych pertraktacjach, zapewniwszy starostę o zachowaniu spokoju na wiecu, uzyskał zezwolenie. Takież zezwolenie otrzymali od p. Ołpińskiego towarzysze bawiący w Krakowie.

O godz. 4-ej rozpoczęło się zgromadzenie. Wskutek tego, iż samochód zepsuł się w drodze, towarzysze, którzy wracali z Krakowa, nie przybyli na czas. Wobec tego wiec się nie odbył. Tow. Wójcik i tow. Batist o godz. wpół do piątej wezwali zebranych do rozejścia się i do zachowania spokoju.

Już o godz 3·30 całą połać ul. Wałowej od rogu ul. Goldhammera do rogu ul. Seminarskiej oraz pl. Rybny obstawiono wojskiem i karabinami maszynowemi. Z góry już sprowadzono także nosze na rannych i zabitych. Wracający z wiecu ulicą Goldhammera zastali ulicę Wałową i pl. Rybny zamknięte kordonem policji i wojska. Bez żadnego powodu wojsko oddało dwie salwy do tłumu, poczem zaczął do uciekających strzelać karabin maszynowy, strzelała także policja. Wreszcie jeden z żołnierzy rzucił na robotników granat ręczny. Ranni, mają rany postrzałowe z tyłu, co stanowi dowód, iż strzelano do uciekających. Nieprawdą jest jakoby z tłumu padł strzał, jakoby policję obrzucano kamieniami, jakoby jeden z robotników rzucił granat ręczny, który go — wskutek nieumiejętności obchodzenia się z tą bronią — rozszarpał. Również nieprawdziwe są twierdzenia min.Kiernika jakoby obstawionym był tylko budynek policji i jakoby zgromadzeni mieli zamiar rozbroić policję.

Natychmiast po strzelaninie policja i wojsko zamknęły ulice, rewidując i aresztując przechodniów. Również rewidowano ludzi przybywających koleją do Tarnowa.

Starosta ogłosił zarządzenia w wysokim stopniu krępujące swobodę mieszkańców miasta. Starostwo i policja zostały otoczone wojskiem.

Winę zajścia, prócz starostwa i policyi ponosi w tym wypadku przedewszystkiem pułkownik Ehrbar, dowódca garnizonu i 5 p. strzelców konnych, były austrjacki oficer, który jeszcze niedawno nie umiał dobrze po polsku.

Na pierwszą wiadomość o zajściach, magistrat m. Tarnowa odbył nadzwyczajne posiedzenie na którem uchwalił urządzić pogrzeb poległych na koszt miasta i złożył dla rodzin ofiar 5 miljonów mk. W czasie pogrzebu zarządził magistrat, aby latarnie paliły się na ulicach, któremi przechodził kondukt.

W sobotę aresztowano 4 mężczyzn i 2 kobiety. We wtorek osadzono w areszcie sądowym tow. Zarka, sekretarza partyjnego i Łachekiego, b. przewodniczącego kolejarzy miejscowego Z. Z. K. Aresztowanie nastąpiło po przesłuchaniu u sędziego śledczego Albrechta. Następnych dni zaaresztowano tow. Wójcika W. (kolejarza), Stefańskiego, Sukmana, Rosenberga, Ranisza i innych.

14. listopada w sali Rady miejskiej odbyło się posiedzenie miejscowego Koła Izby adwokackiej, na którem uchwalono ostry protest przeciw represjom i zarządzeniom Starosty. C. d. n.

O pomoc dla bezrobotnych.

Położenie szerokich mas pracujących staje się z każdym dniem fatalniejszem, a jutro i najbliższa przyszłość nie zapowiada się lepiej i budzi tem większy lęk i troskę, że przesilenie finansowe w państwie i konieczna stąd potrzeba sanacji skarbu, pociągnie za sobą jedną z najstraszliwszych chorób społecznych, zatamowanie ruchu przemysłowego i w związku z tem wzmożenie się bezrobocia i dalej jako następstwo coraz szerszą i głębszą nędzę klasy pracującej. Nie jest przesadą, jeśli stwierdzimy, że głód i bieda zaglądają do wrót i okien proletarjackich mieszkań i szczerzą już zębami śmierci. Na dobitek nieszczęścia zakaźne choroby dziesiątkują najuboższą ludność i pochłaniają tysiące ofiar. Taki stan rzeczy podcina fundamenty racjonalnego rozwoju społeczeństwa i już nie życie, ale parodję życia ludzkiego doprowadza do zupełnej zagłady. Grozi ten stan zupełną degeneracją młodych pokoleń, zanikiem produktywnych sił u pokolenia dorastającego, apatją i demoralizacją ludzi pchniętych nędzą do występków.

Trzeba się nam zdobyć na nadludzką energję i największą ofiarność, aby ten najcenniejszy dla narodu kapitał siły roboczej ratować. Rzeczy zaszły dzisiaj już tak daleko, że katastrofie nie zaradzą ministerjalne konferencje, ani dorywczo uchwalane przez Sejm ustawy socjalne bezprzecznie konieczne i potrzebne, jak ubezpieczenie na wypadek bezrobcia, ustawa o opiece społecznej i tp., stanowiące na drodze postępu i ewolucji ustroju społecznego nowy i ważny etap, jednak w tak rozpaczliwym momencie dla radykalnego leczenia choroby musi się także użyć radykalnych i nadzwyczajnych środków, w pierwszym rzędzie musi się ustawowo wprowadzić obowiązek pracy dla wszystkich i obowiązek dostarczenia dla wszystkich warsztatu pracy. Muszą więc być uruchomione fabryki i przedsiębiorstwa, które dla kiepskiej konjunktury handlowej wstrzymały lub zredukowały pracę, nie rozumiejąc, że swoją egoistyczną ekskluzywnością stwarzają dla państwa wielkie niebezpieczeństwo zamętu i anarchji. Szaleńcy owi zapatrzeni wyłącznie we własną kieszeń, nie wzruszają się płaczem i głodem dzieci robotniczych, nie zdobywają się na ofiarę dla ogółu i wyrzucają ludzi na bruk, ginących

z nędzy za niepopełnione winy. Hasłem ludzi dobrej woli powinno być dzisiaj otworzyć dla szerokich rzesz pracujących przemysł i produkcję, doraźnie zaś przyjść głodnym z pomocą przez powszechną ofiarność na rzecz bezrobotnych.

Do ostatniej niemal chwili w mieście naszem Rada miejska i urzędujacy Magistrat na skutek interwencji radnych z czwartego Koła, podejmował się żmudnej roli pośrednika między pracodawcą a robotnikiem. Pośrednictwo to, zazwyczaj z dobrym skutkiem wychodziło dotąd na korzyść obu stron. W ten sposób niejednokrotnie załatwiano zatargi o płacę, przeprowadzano zbiorowe umowy, powstrzymywano grożąca w wielu fabrykach redukcję robotników, w koniecznej potrzebie zdołano znaleść formę przyjścia z pomocą bezrobotnym w sposób najodpowiedniejszy, nie drażniący nikogo a przecież skuteczny. W przewidywaniu klęski bezrobocia Rada miejska tuż przed swem rozwiązaniem zaciągła pożyczkę 20 miljardów marek na cele aprowizawizacji miasta i powołała Komisję we większości swej złożoną z radnych czwartego Koła, która miała opracować plan użycia tych funduszów na pomoc dla najbiedniejszych i bezrobotnych. Planu tego, Komisja przez Radę delegowana, nie zdołała już przeprowadzić, gdyż wbrew wszelkim rachubom i oczekiwaniom Województwo na skutek życzeń kół reakcyjnych, w pierwszym rzędzie Chjeny i Piasta, rozwiązało Radę bez istotnych do tego powodów i w ten sposób szczupłą wprawdzie na Radzie reprezentację klasy robotniczej, pozbawiono jedynej trybuny, skąd mogła bronić interesów ogółu obywateli miasta. Wprowadzony na Ratusz jako komisarz Rządu inż. Rypuszyński, rozpoczął urzędowanie w ten sposób, że uchwałę i wolę Rady miejskiej zlekceważył, do Rady przybocznej reprezentantów robotniczych nie powołał i piekące sprawy socjalne odłożył na najdalszy plan. Wprawdzie użył funduszów ze wspomnianej pożyczki na zakupno zboża i wypiek chleba, jednak chleba tego żaden konsum nie przyjął do sprzedaży, bo był niemal tak drogi jak w piekarniach, a tak czarny i grubo zmielony, że bez należytej omasty przełknąć się nie dawał. A przecież spodziewać się należało, że chleb zakupiony za pożyczkę nisko oprocentowaną będzie się kalkulował o połowę taniej niż w piekarniach i że część tego wypieku można będzie oddać dla najbiedniejszych i bezrobotnych bezpłatnie, jak to planowała komisja radnych. Zamiast tej pomocy p. inż Rypuszyński znaczne fundusze powyższej pożyczki 20 miljardów oddałdo dyspozycji Tow. św. Wincentego a Paulo, wspólnie zaś powzięto pomysł, który już raz inicjatorów tego pomysłu zaprowadził do fjaska i kompromitacji, pomysł herbaciarni ludowej pod Katedrą, gdzie za opłatą 10·000 Mkp. wydaje się herbatę i kromkę suchego chleba. Komisja Rady miejskiej przestrzegała przed urzeczywistnieniem tego planu, gdyż doświadczenie lat ubiegłych wykazało, że z herbaciarni takiej korzystało kilku dziadów kościelnych, kilku włóczęgów ulicznych, zresztą ani biedak, ani bezrobotny o pomoc pod Katedrę nie zapukał. A już dla ludzi orjentujących się w stosunkach miasta było rzeczą przesądzoną i chyba nikt ze zdrowemi klepkami nie łudził się, aby z garnuszkiem w ręku szedł do taniej kuchni robotnik zorganizowany, mający poczucie swojej godności.

A już wprost na kpiny ze zdrowego rozsądku zakrawa zarządzenie Komitetu Tow. św. Wincentego a Paulo, aby robotnicy chcący korzystać z pomocy Komitetu zgłaszali się po legitymacje do Sekretarjatu stronnictwa chadeckiego, gdzie mieści się redakcja „Ludu Katolickiego". Widocznie sądzono w kołach reakcyjnych, że głodny robotnik da się chwycić na taką ponętę i przekonania swoje sprzeda za miskę kiepskiej soczewicy. Dzięki takiej praktyce tak sekretarjat Chadecji, jak tania kuchnia „paniusiek" świecą pustkami, choć ludzie nierozumiejący intencji łapiduchów sypią na ten cel ratowania biednych miljardami a biedni bezrobotni giną z głodu i zimna.

Należało znaleść inny sposób i inne środki przyjścia z pomocą bezrobotnym i w myśl życzeń rozwiązanej Rady inicjatywa w tym kierunku powinna była spocząć wyłącznie w rękach zarządu miasta. Skoro się to nie stało, Rada Klasowych Związków Zawodowych tudzież Komitet P. P. S. zorganizował w zakresie swego działania Komitet niesienia pomocy dla bezrobotnych, na czele którego stanął prof. Ciołkosz, funduszów zaś najpotrzebniejszych dostarczyły Związki Zawodowe. Pierwsze fundusze rozdzielono jako doraźną pomoc po 10 miljonów marek dla rodzin bezrobotnych, wykazanych przez mężów zaufania Związków Zawodowych. Rzecz zrozumiała, że pomoc ta niewystarczająca nie mogła objąć wszystkich bezrobotnych, gdyż fundusze komitetu są szczupłe i składają się z ofiar robotników zatrudnionych w przemyśle, których jest zaledwo 25 proc. z ogólnej liczby. Komitet żywi jednak wiarę, że ofiarność ogółu obywateli a zwłaszcza zainteresowanych w tem naszych przemysłowców wzmoże się wkrótce do tego stopnia, że najkrytyczniejszy moment bezrobocia da się szczęśliwie przetrzymać.

Dla informacji dajemy, że ofiary i datki na ten cel nadsyłać należy do Powiatowej Kasy chorych w Tarnowie z dopiskiem „Dla bezrobotnych".

Pamiętajmy, że obecnie jest w Tarnowie 75 proc. bezrobotnych bez środków do życia.

Czas bezrobocia z nadejściem wczesnej wiosny minie jak się spedziewac należy, gdyż rząd wyasygnował znaczne fundusze na budowę sądu i mieszkań dla oficerów, przy których to robotach znajdzie zatrudnienie kilkuset robotników. Przesilenie gospodarcze w państwie również przechodzi punkt kulminacyjny a otwarcie nowych kredytów dla przemysłu i zamówienia rządowe w krajowych fabrykach umożliwią normalny ruch fabryczny a w ten sposób kwestja bezrobocia zostanie wkrótce zlikwidowaną.

Chodzi tylko o czas najcięższy i najkrytyczniejszy.

Rozwiązanie Rady miejskiej.

Dnia 13 lutego br. została rozwiązana tarnowska Rada miejska. Fatalna trzynastka. Już po zajściach listopadowych krążyły wieści po mieście, że Rada rozwiązana i że przyjeżdża komisarz rządowy. Mijały tygodnie i miesiące i nie zjawiła się żadna komisja dla zbadania zajść listopadowych. Sprawa rozwiązania Rady przez jakiś czas już przycichła zwłaszcza, że w międzyczasie Rada miejska prawie jednogłośnie dla ratowania autonomji miejskiej wybrała dawnego asesora miejskiego inżyniera Rypuszyńskiego burmistrzem. Wtem — po upływie trzech miesięcy — zjawia się jak grom z nieba dekret wojewódzki zarzadzający rozwiązanie Rady i mianujący komisarzem p. inżyniera Rypuszyńskiego. Pozatem w tym dekrecie ani słowa a w szczególności niema tam żadnych powodów, które skłoniły Władzę do rozwiązania Rady. Jesteśmy przyzwyczajeni, że zarządzenia Władzy czyto w Sądzie czyto w Administracji są zaopatrzone w motywa. W tym wypadku nie było żadnych motywów. Musimy tedy ograniczyć się do zbadania zasadności pogłosek.

Jaki może być związek przyczynowy między zajściami listopadowemi a Radą miejską? Gdzie wina i skąd kara? Co zawiniła Rada miejska? Za zajścia listopadowe jeśli można mówić o indywidualnej winie, z natury rzeczy nie może odpowiądać burmistrz, który w międzyczasie mianowany został zresztą komisarzem rządowym, ani wogóle reszta Prezydjum miasta a tem mniej Rada miejska. Na zajścia listopadowe nie miała i z natury rzeczy nie mogła ona mieć żadnego wpływu.

Nawet nie na urządzenie tłumnego manifestacyjnego pogrzebu urządzonego dla ofiar listopadowych. Wszystkie władze, także Władza administracyjna były dokładnie informowane o sposobie urządzenia pogrzebu. Wszystkie stronnictwa w mieście bez wyjątku — bo wszystkie stronnictwa były na Radzie reprezentowane — jednogłośnie wyraziły zgodę na sposób urządzenia pogrzebu. Nawet z poważnych ust kapłańskich słyszeliśmy wówczas na Radzie zdanie, że „z najgłębszej duszy boleje nad wypadkami i ofiarami tragicznemi, że i jako obywatel i jako kapłan katolicki, uważa za potrzebę serca brać udział w pogrzebie". Nawet reprezentant rządu, delegat z Województwa, nie uchylał się od współudziału. Tak było w owej chwili. Ale tylko w owej chwili. — Po pogrzebie, który się stał niebywałą w Tarnowie poważną manifestacją ludności tutejszej, bo w orszaku żałobnym obejmującym zwyż 20 tysięcy ludzi kroczyły nie tylko związki zawodowe ale także tłumy publiczności ze wszystkich sfer, zjawiły się pogłoski o rozwiązaniu Rady.

Zupełnie jak po zamordowaniu arcyksięcia austryjackiego w Sarajewie. — Dwór austryjacki bolał nad jego zamordowaniem. Wnet atoli skorzystał z morderstwa — uważał morderstwo za bardzo pożądaną i szczęśliwą sposobność do porachowania się z narodem serbskim. Cieszono się, że teraz będzie można śmiało i bez ogródek załatwić się z nim w drodze gwałtu, wojny.

Podobnie zajścia listopadowe uznano za dobrą sposobność do przypuszczenia ataku na wolności polityczne. Jeśli zajścia tarnowskie ocenimy nie jako fakt odrębny, ale na tle stosunków ogólno państwowych i polityki międzynarodowej okaże się, że tu chodzi o walkę między reakcją a demokracją. — Na gruzach potrzaskanych tronów panujących z bożej łaski przebudowała się Europa środkowa i wschodnia w ramach mniej lub więcej narodowych. Powstała także Niepodległa Polska, owo marzenie najgorętszych serc Polskich ale także ideał Demokracji europejskiej. Od pierwszej chwili przełomu politycznego rozgorzała walka między demokracją i reakcją w Polsce. Powstało zagadnienie, czy Polska ma być demokratyczną czy też nie. Demokracja zrodzona we wielkiej rewolucji francuskiej w r, 1789 pchnęła Europę na tory nowe.

Demokracja zburzyla średniowieczny absolutyzm oparty na feudalizmie, — Demokracja stworzyła „prawa człowieka" i wyzwoliła przy pomocy nowoczesnej techniki niebywałą energię mas ludowych. Demokratyczna Europa spotęgowała dobrobyt i kulturę Europy. Swiat starożytny oparty na 90 procentach niewolników, średniowiecze oparte na wyzysku pańszczyźnianych chłopów na analfabetyzmie, ciemnocie, zabobonie, na absolutyzmie królow i szlachty jedynie uprzywilejowanej w państwie klasy, przedstawia okres pierwszego barbarzyństwa ludzkości w porównaniu do nowego okresu ludzkości. Chłop i robotnik z pół zwierzęcia uczuł się człowiekiem. Nietylko dobrobyt robotnika i chłopa wzrósł. Marzenie wieszczów, by ich słowa i myśli dostały się pod strzechę każdego chłopa i robotnika ziściło się. W demokratycznej Europie liczba ludności kilkakrotnie się powiększyła a dobrobyt jeszczo bardziej wzrósł. — Kroniki pisały o bajecznych starciach cezarów rzymskich, którzy karmili lud rzymski igrzyskami i chlebem, a przecież te skarby wszystkie bledna wobec potęg dzisiejszych Rokfellerów i Morganów wszelakich państw. Wystarczy przypomnieć, że pamiętniki notują jako wielką rzecz, że któraś królowa angielska w średnich wiekach otrzymała do wyprawy aż 6 koszul. Niby czarodziejską siłą wydobyto niebywałe dawniej bogactwo materjalne i duchowe. Demokracja, która dała masom ludowym radość z życia i nadzieję, przebudowała Europę, która wobec karłowatego, zacofanego, ciemnego i biednego średniowiecza rozrosła się w potęgę dawniej nieznaną. — Na Zachodzie nie próbują już dziś cofnąć historji i nie marzą już dziś o średniowieczu. Nie marzą żadne sfery, bo sfery mieszczańskie na demokracji zyskały jeszcze w większym stopniu jak klasa pracująca. Ale u nas? U nas, którzy szczycimy się sojuszem z Francją wiecznie się mówi o królach, dyktatorach i komisarzach rządowych.— U nas, jeszcze ludzie wpatrują się w przeszłość średniowieczną chcą naśladować nie Zachód dzisiejszy jeno Wschód. To ci sami co urządzali zamachy na Naczelnika Państwa i ministrów pierwszego Rządu Polskiego, to ci sami co śniegiem i kamieniami obrzucali powóz pierwszego Prezydenta Państwa i wetknęli rewolwer do ręki Niewiadomskiego, to ci sami, co robią bohaterem narodowym mordercę pierwszego Prezydenta i urządzają pielgrzymki codziennie na cmentarz na Powązkach i znoszą kwiaty na grób jego, to ci sami, co organizują się w tajnych stowarzy-

szeniach dla urządzenia spisków przeciw Państwu, dla obalenia Sejmu i dla uszczęśliwienia nas królem.

Wobec tych szaleńczych pomysłów i zbrodni nasze stanowisko jest jasne. Także Europa powojenna nie cofnie się, lecz pójdzie naprzód. Naszym wzorem nie może być Wschód ani carski ani Leninowski, jeno Zachód demokratyczny. — Tylko w demokracji tkwi gwarancja postępu i trwałości. Swiat idzie szybkimi krokami na lewo, a nie na prawo. Gwiazda Lenina zgasła już dawno. — Ale na horyzoncie zjawiła się nowa gwiazda, w którą wszyscy się wpatrują i oczekują możności odbudowania i przebudowania Europy. — Przywódca robotników Macdonald w państwie o wysokiej kulturze przy poparciu wszystkich innych stronnictw podjął się tego dzieła. Nie cezarystycznym terrorem, lecz w ramach swobód konstytucyjnych. I u nas na małym terenie klasa pracująca będzie czuwała nad tem, by zażegnać niebezpieczeństwo grożące autonomji gminnej.

UMARŁ W BUTACH.

Z powodu odczytu T. Wieniawy-Długoszowskiego w dniu 24. marca 1924 r.

Mowa o b. premjerze Rządu Chjeny-Piasta tzw. większości narodowej, Wincentym Witosie.

Prelegent za punkt wyjścia swego przemówienia wziął świeżą znakomitą książkę St. Szczepańskiego „Z dziejów ruchu ludowego w Polsce“, ktorej to książki autor należy obok Wysloucha i Stapińskiego do najstarszych pionierów walki o wyzwolenie ludu. Sylwetki działaczy ludowych, z którymi p. Szczepański stykał się codziennie przez dziesiątki lat i który oddany sprawie ludu ideowo przeżywał z tym ludem chwile triumfu i bolesnych rozczarowań, kreśli bez cienia jakiejkolwiek osobistej animozji i o każdym z nich wydaje bezstronny, sprawiedliwy sąd, a w momentach, gdy mu przychodzi najbliższym przyjaciołom swego obozu powiedzieć przykrą prawdę, robi to bez żółci i bez złośliwości, raczej z bólem w sercu, że nic lepszego o nich powiedzieć nie może. Rzecz jasna, że w galerji nakreślonych postaci zajął Wincenty Witos, z tytułu swej roli, jaką odegrał w Niepodległej Polsce pierwsze miejsce.

Prelegent opierając się na tak pierwszorzędnym i wartościowym materjale, okrasił opowiadanie swoje o Witosie z właściwą sobie swadą, niecodzienną i niepowszednią i uwypuklił w sposób kanciasty i w grubych liniach, lecz z wielką finezją przedstawił postać tego trybuna ludowego, co to „Polskę chwycił sobie na postronek i zagnojonym butem stanął na piersiach jej obywatela“. Na widownię dziejową wyniosły Witosa nie jakieś zasługi dla Polski czy nawet stronnictwa, lecz czysty przypadek, wrodzony mu spryt geszefciarski i dużo wrodzonej inteligencji tzw. rozumu chłopskiego, jak niemniej wymowa, operująca na zimno bez uniesień lecz niesłychanie zwięźle i logicznie. Do uniesień i orlich wzlotów, do najmniejszych poświęceń siebie dla sprawy ogółu Witos nie był i nie jest zdolny. Popularność Witosa w narodzie ma ujemny charakter, odmienny niż Józefa Piłsudskiego. J. Piłsudski nawskróś ideowy altruista w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, zdolny do największych ofiar dla drugich a niewymagający niczego dla siebie, wpatrzony od zarania życia w jeden ideał szczęścia Ojczyzny i Narodu, a który za trudy i znoje wywalczenia Ojczyźnie wolności odebrał nagrodę pohańbienia Go w opinji przez obóz narodowo-demokratyczny, ale o którym historja powie: Pater Patriae, decus et lumen—zaś W. Witos gdyby był swoją rolę ukończył w roku 1920, byłby zostawił po sobie pamięć dobrze zasłużoną, historja byłaby mu wybaczyła wiele ujemnych stron jego działania i puściła w niepamięć wiele spraw kolidujących z kodeksem karnym, tak zaś pozostawia po sobie pamięć smutną, gorszącą, złą, przeklętą. Pamięć rządów Witosa została do tego stopnia znienawidzoną, że powstanie z niej legenda i symbol rządów spekulantów, groszorobów i paskarzy i przed każdą nową myślą podobnych rządów przeżegnywać się będą ludzie jak przed zmorą i hańbą. Bo rząd Witosa był apoteozą marzeń polskiej reakcji — My wam pokażemy! — mówiło każde rozporządzenie tego rządu a rozporządzenie to zwracało się przeciwko robotnikom i przeciwko najbiedniejszej wsi. I zaczęli pokazywać. Skarb zrujnowali cackaniem się ze złodziejami skarbu. Wojsko zdemoralizowali spiskowcami z pod ziemi kościoła Wszystkich Swiętych i z pod ciemnej gwiazdy panów Pękosławskich, Macewiczów, Wroczyńskich, i Oraczewskich. uciekających przed sądem aż na drugą półkulę. Sprawy zagraniczne zabagnili, narażając Państwo na nigdy niepowetowane straty. Pieniędzy państwowych używał Witos do prowadzenia agitacji partyjnej. Wprowadzono ograniczenia prasowe. Zniesiono wolność zgromadzeń i wolność słowa. Wydano lokatora na łup kamienicznika, który korzystając z nowej ustawy będzie odrabiał swoje chude lata darciem pasów z robotnika, z klasy pracującej. Sześciomiesięczne rządy reakcji w Polsce pod batutą pana Witosa i przy akompanjamencie niejakiego Hamerlinga, akrobaty o amerykańskiej przeszłości, pijanicy Gałeckiego i marnej kreatury bocheńskiego adwokata pana Kiernika, ukoronowały się wreszcie zbrodnią przelania drogiej i bratniej krwi robotnika polskiego na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia. Wreszcie przebrała się miara cierpliwości jednostek uczciwych w narodzie i w samem stronnictwie Piasta, wskutek czego elementy tego stronnictwa, które dłużej w brudach tych nurzać się nie chciały, a pragnące ratować państwo przed otchłanią grożącej mu katastofy, opuszczały płonący okręt, by się skąpać i oczyścić w słonecznej atmosferze stronnictw lewicowych. W ten sposób rząd Chjeny-Piasta w połowie grudnia zeszłego roku rozleciał się i szczeznął zgnilizną od wewnątrz i odtąd Witos stał się uosobieniem zdrajcy ludu, zaprzedanego obszarnikom i kapitalistom i od tej chwili

z życia Witosa zaczęto wyciągać zapomniane, nieczyste sprawki, jak sprzedaż skór i materjałów odzieżowych, rozdział przydziałów do odbudowy gospodarstw rolnych, wyliczać mu wszystkie jego majątki i jego krewniaków zakupione w czasie wojny, a więc lasy, młyny, tartaki, kamienice i kina.

Polska może być wdzięczną Witosowi tylko za jedno: że pokazał dokumentnie, jak nie należy Polską rządzić. Typ Witosa dokonał takiego doświadczenia na Polsce i z Polską, bolesnego wprawdzie i drogo okupionego, że się społeczeństwu polskiemu raz na zawsze odechce się powoływać go do nowej klęski.

Prelegent zakończył swoje interesujące przemówienie brutalnem może, ale szczerem i trafnem określeniem usunięcia Witosa z widowni politycznej: „Umarł w butach“.

Nakresloną sylwetkę należy uzupełnić uwagami autora wyżej wspomnianego dzieła St. Szczepańskiego kilkoma charakterystycznemi rysami, które jednak do głębi obnażaja przed czytelnikiem wewnętrzną wartość i duszę Witosa. Gdy w roku 1903. Stapiński postawił po raz pierwszy kandydaturę Winc. Witosa na członka Rady Powiatowej, chłopi nie mieli do Witosa przekonania, albowiem ten drwal X. Sanguszki raczej im za pastuszka wyglądał. O zewnętrzny swój wygląd wcale nie dbał. Gdy P. S. L. w roku 1905. urządziło w Krakowie dla swoich agitatorów kurs polityczny, nie nabrakło tam Witosa. Młody adept sztuki politycznej przyjechał na kurs boso, w bluzie po jakimś austro-węgierskim infanteryście i w kapelusiku przyozdobionym w wiewiórczy ogon. Chłopom dał się trochę więcej poznać w r. 1907, agitując w czasie wyborów do parlamentu za Michałem Olszewskim, a już w roku następnym sam przeszedł jako poseł do sejmu. W sejmie nikt go nie lubiał, a w gronie posłów włościan nie miał ani jednego przyjaciela. Czy to Kręgel, czy to Styła, czy nieboszczyk Bis wszyscy mu nie dowierzali, a niejeden z nich w przystępie szczerości określał Witosa słowem: „cygan“, „kręt“. Nawet dziś w gronie swoich posłów chłopów nie ma on ani jednego przyjaciela, a jeśli się go trzymają, to jedynie dlatego, że związał ich interesami, jak n. p. Cielucha w spółce „Zrąb“, Nawrockiego czy Plutę w tej lub innej organizacji ekonomicznej, a inni za mandat poselski siedzą cicho i robią co im każe. I dalej autor snuje przed nami szereg ciekawych obrazków, uwydatniających charakter i wartość moralną tego trybuna ludu tak z czasów austrjackich, jak i Niepodległej Polski i podaje cały szereg przykładów, w jaki to sposób na skórze najbliższego chłopa i sąsiada dorabiał się majątku.

Kończy zaś pan Szczepański swoje uwagi: że jednak Witos utrzymuje się na fali życia politycznego przypisać to należy obniżeniu się poziomu moralnego ludności, Od chwili jednak sojuszu zawartego przez Witosa z narodową demokracją otwierają się ludowi oczy na wartość tego człowieka i jestem pewny, trybun ten podzieli losy swoich poprzedników — Stojałowskiego i Stapińskiego, na czem zaiste ani lud ani państwo nic a nic nie straci.

Jedno z najsilniejszych i liczebnie największych stronnictw w Sejmie „Wyzwolenie“ w miesiąc po upadku rządów Chjeny-Piasta wydało oficjalną enunçjację, jako uchwałę Klubu poselskiego, w której w sposób nieznany dotąd i niesłychany w dziejach parlamentu piętnuje te rządy jako rządy ludzi „nieuczciwych“, zaś organ tego stonnictwa „Sztandar chłopski“ z dnia 9. marca Nr. 10. kreśli szereg nader trafnych uwag o upadku rządów Chjeny-Piasta i znaczenia w narodzie Witosa, jako polityka.

Publiczna i oficjalna enucjacja Zarządu Głównego i Klubu Parlamentarnego Związku Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 21. lutego br. brzmi dosłownie: „Rząd obecny różni się od poprzedniego tem, że się składa z ludzi uczciwych“. To chyba wystarczające i wymowne. Sąd zaś i opinia organu Wyzwolenia „Chłopski Sztandar“ charakteryzuje w dosadnych barwach politykę Witosa i jego rządu dosłownie w ten sposób: „Lud was osądził i wydał na was wyrok! Chłopi wiedzą, że największym zdrajcą ludu pracującego w Polsce jesteś ty Witosie! Chłopi wiedzą, żeś ty rozbił w roku 1913 z Długoszem. hr. Rejem potężną armię chłopską. Chłopi wiedzą, żeś ty Witosie wspólnie z endekami obalił rząd ludowy Moraczewskiego-Thugutta Chłopi wiedzą żeś ty zaprzepaścił reformę rolną, wiedzą inwalidzi, że ty, będąc premierem w roku 1920, obiecałeś ziemię żołnierzom i inwalidom. a później dostali ją piastowcy, wiedzą chłopi o tem, żeś ty oszukał swoich wyborców bo idąc wyborów w roku 1922, napadałeś na reakcję, a po wyborach z nią zrobiłeś handel i sprzedałeś swoich wyborców wstecznikom. Wiedzą chłopi i o tem, żeś ty zawarł pakt z ciemiężycielami ludu, którzy targnęli się na życie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i że pakt ten opieczętowałeś nędzą, krwią i łzami ludu pracującego. A nie zapomni ci i tych twoich ostatnich rządów, które się tak krwawo zapisały w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu. Nas to dziwi, jak ty Witosie w bezczelności swej śmiesz pokazać swoje skrwawione ręce ludowi pracujacemu! Lud tobą wzgardzi, jako zdrajcą i za tobą już nigdy nie pójdzie!“

Powyższe sądy o panu Witosie i jego rządzie najpoważniejszych polityków, nestorów stronnictwa piastowego i najbliższych sojuszników z obozu Witosa jak również rozliczne enuncjacje i rezolucje stronnictw sejmowych podaliśmy na tle odczytu Tad. Wieniąwy-Długoszowskiego bez żadnych z naszej strony uwag i komentarzy. Ludzie nieuprzedzeni zrozumieją, że zarzuty te postawione publicznie, z trybuny sejmowej, na wiecach publicznych posła Bryla, wreszcie w prasie i dziełach naukowych, do których dołączają się obecnie nowe skandale b. rządu jak forytowanie jawnego spisku przeciw ustrojowi demokratycznemu Polski, sprawa Żyrardowa, Skarbofermu Polskiego Banku Krajowego, i t. d., nie zostały dotąd w niczem odparte, ani też zaskarżone, a to chyba wystarcza, aby pan Witos i jego adherenci zniknęli wreszcie z widowni życia publicznego. Na tle dopiero tych oskarżeń i zbrodni popełnionych na państwie tłomaczy się dlaczego to pan Witos i jego rząd pragnęli tak bardzo utrzymać się przy władzy jak najdłużej łamiąc prawa i ustawy konstytucyjne, przez represje i terror. System jednak krwawej Rosji w demokratycznej Polsce załamał się na barkach klasy pracującej, okupiony niestety drogo krwią robotnika. Lud w walce z reakcją wyszedł zwycięsko i obronił demokrację.

Kronika.

Od Redakcji. W następnym numerze naszego pisma pomieścimy dalszy ciąg opisu wypadków z dnia 8. listopada 1923 r.

Główna ajencja rozsprzedaży „Gazety tarnowskiej“ jako też zamówień inseratowych znajduje się w sklepie „Proletarjat“ przy pl. Kazimierza W., Nadto poszczególne numery pisma można nabyć w każdej trafice.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w Tarnowie od dwóch lat pracuje niesłychanie gorliwie nad szerzeniem oświaty i nauki wśród klasy pracującej. Na najbliższy okres czasu przygotowuje też dla mieszkańców Tarnowa wiele miłych niespodzianek. I tak na zaproszenie Zarządu Uniwersytetu Ludowego we czwartek dnia 27. marca br. przybędzie do Tarnowa uczony światowej sławy, prof. Baudouin de Courtenay z odczytem pt.: „O kwestji narodowościowej“. Również udało się zarządowi skłonić znakomitego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego, którego odczyty zeszłego roku entuzjazmowały naszą publiczność, aby czcigodny autor przybył w dniu 3. i 6 kwietnia i wygłosił, z właściwą sobie swadą i jeszcze raz zachwycił uszy słuchaczy przepiękną swoją ornamentyką słowa w zaprojektowanych prelekcjach: „Na wulkanach Japonji“, „Dusza Wschodu i Zachodu“. Zainteresowanie ogółu mieszkańców miasta, na pierwszą wiadomość o tych odczytach wzrosło do tego stopnia, że już dzisiaj zwracają się do nas z licznemi zapytaniami, kiedy rozpocznie się przedsprzedaż biletów wstępu. Prócz tych cały szereg odczytów urządza Uniwersytet Ludowy niesłychanie aktualnych, a na najbliższy czas przypadną odczyty znanego już w naszem mieście a tak owacyjnie i serdecznie przyjętego Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego w dniu 23. marca: „Polacy na Syberji“ Wandy Gancwolówny w dniu 25. marca, jako przypadającym „Dniu Kobiet“, obchodzonym w całej Polsce i w całym świecie proletarjackim: „Rozwój dziejowy walki o prawa kobiety“. Zapowiedziany jest nadto na dzień 30 marca bardzo interesnjący odczyt tow. Haeckera z Krakowa o Komunie paryskiej.

Przedsprzedaż biletów na odczyty prof. Baudouina de Courtenaya i Wacł. Sieroszewskiego rozpocznie się już w przyszłym tygodniu w sklepie „Proletarjat“ przy placu Kazimierza W.

Ustawa o ochronie lokatorów została w dniu 29. lutgo br. gruntownie zmienioną przyczem dzięki staraniu i głosowaniu w Sejmie Chjeny i Piasta lokatorowie zostali bardzo starannie oskubani. Wyborcy powinni sobie ten dzień swojej klęski zanotować do swego pamiętnika. Na mocy tej ustawy kamienicznicy otrzymali od Chjeny-Piasta nielada podarunek: od 1. kwietnia br. będą pobierali coraz wyższe komorne, które do roku 1928. zrówna się z przedwojennemi dochodami. Z pod ustawy o ochronię lokatorów wyjęto domy nowo-wybudowane, nadto wszelkie dobudówki na domach starych. Wyjęto z pod ustawy mieszkania, stanowiące część uposażenia służbowego, jak również domy fabryczne i zabudowania folwarczne. Prócz tego wprowadzono do ustawy mnóstwo niejasnych postanowień, które kamienicznikom dadzą niewyczerpany materjał do nadużyć i zatargów sądowych. Sprawę mieszkaniową partja socjalistyczna objaśni i omówi na jednym z najbliższych wieców publicznych.

Tu wyjaśniamy tylko, że czynsz, jaki będzie obowiązywał od 1. kwietnia br. obliczany będzie w złotych w ten sposób, że czynsz z roku 1914 przeliczać się będzie na marki, w Małopolsce według klucza: 100 k. austr. = 105 złp. Wysykość czynszu będzie różna i to co kwartał wyższa, nadto inna dla pomieszkań małych, inna zaś dla pomieszkań więcej pokojowych. Nadto gospodarz uprawniony jest żądać zwrotu wydatków na kanalizację, wywóz nieczystości, wywóz śmieci, za czyszczenie kominów i tp.

W przewidywaniu orgji paskarskich, jakiemi kamienicznicy w duchu nowej ustawy zaczną się posługiwać Partja Socjalistyczna w Tarnowie, pragnąc ustrzec interesy lokatorów przed wyzzskiem kamieniczników, otwiera z dniem 29. marca br. w Domu Robotniczym przy ul. Goldhammera biuro porady prawnej prowadzone przez T-wo Ochrony lokatorów. Godziny urzędowania podamy w następnym numerze.

Posiedzenie R. K. Z. Z odbyło się w dniu 12 marca 1924 r. pod przewodnictwem tow. Turka. Omawiano sprawy zawodowe, sprawę bezrobocia i pomocy dla bezrobotnych, wreszcie sprawę wydawnictwa organu klasy pracującej w Tarnowie. Powzięto uchwały w sprawie rozdziału zapomóg, wydawnictwa pisma pt! „Gazeta Tarnowska“, nadto po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos tow. Zarek, Skwirut, Adam Ciołkosz, Batist, Sukman, Bajon, Korczyński, Łabno i Szymczykiewicz uchwalono następującą rezolucję:

Rada Klasowych Związków Zawodowych w Tarnowie przyłącza się do protestu Komisji Centralnej w Warszawie w sprawie postępowania fabrykantów i przedsiębiorców, którzy pod grozą redukcji lub całkowitego zamknięcia fabryk starają się obniżać niesłychanie marne płace robotnicze.

Domaga się pomocy rządu dla bezrobotnych a tymczasem wzywa ogół robotników, zatrudnionych w przemyśle do wydatnego poparcia akcji tutejszego Komitetu robotniczego niesienia pomocy bezrobotnym.

W razie usiłowań ze strony fabrykantów obniżenia płac robotniczych należy natychmiast zawiadomić Prezydjum R. K. Z. Z., które jedynie upoważnionem zostaje do prowadzenia pertraktacyj i odparcia zakusów fabrykantów na szkodę robotnika,

R. K. Z. Z. nakłada na Prezydjum obowiązek z rozpoczęciem się wiosennych robót uzyskania takich płac dla robotników, któreby odpowiadały obecnym stosunkom drożyźnianym. R. K. Z. Z. wzywa wszystkie Związki Zawodowe do wzmożonej pracy organizacyjnej dla poparcia powyższych postulatów.

Rocznicę imienin J. Piłsudskiego uchwalił obchodzić związek Zawodowy Kolejarzy uroczyście w ten sposób, że w przededniu imienin dnia 18. marca br. o godzinie 6.30 wieczorem muzyka kolejarzy na ulicach miasta odegra capstrzyk. Spodziewać się należy, śe ogół robotników i mieszkańców m. Tarnowa weźmie gremjalny udział w tych uroczystościach. Nadmieniamy, że w dniu 18. marca przypada również wielkie święto proletarjackie-rocznica Komuny paryskiej (18 marca 1871); specjalny wieczorek ku uczczeniu rocznicy Komuny urządzi Uniwersytet ludowy 30. marca br. przy współdziale tow. red. Haeckera z Krakowa.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Rededaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź.
Dru'iem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.